Nr. 333. We Lwowie Czwartek dnia 1. Grudnia 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n-d Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Tertius gaudet.

Lwów 30. listopada.

Są pewne znaki i zdarzenia, po których obeznany z przyrodą wieśniak, rozumiejący delikatny szept natury, trafniej niż astronom zawodowy potrafi przepowiedzieć, jaką będzie zima — przynajmniej w jego okolicy i stosownie do tego się urządza. Nie spędzał on licznych lat na studjach, nie mierzył odległości gwiazd, nie badał prądów i kierunków powietrza i wiatrów: nauczył on się jedynie patrzeć i słuchać, zapamiętał co mu mówili jego ojcowie, a połączywszy to z własnem doświadczeniem, doszedł do niezwykłej wprawy w prognozie...

Są pewne znaki i zdarzenia, po których nauczony własną szkodą Polak, rozumiejący delikatne cieniowanie słów i tajemnice wyrażeń urzędowych, bez poprzednich studjów dyplomatycznych potrafi przeczuć, że coś się dzieje i — p o w i n i e n stosownie do tego się opatrzyć.

W ostatnich czasach zwłaszcza zaczęły się pojawiać w dziennikach p ó ł u r z ę d o w y c h, które właściwie są bardziej urzędowe niż u r z ę d o w e, korespondencje z Wiednia, pouczające nasz Sejm, jak sobie w tej lub owej kwestji ma postąpić. Niedawno, z przytoczonego przez nas artykułu *Nemzetu* mogli się czytelnicy przekonać, że biuro prasowe uważa każdą drogę jako wiodącą do Rzymu. Na Buda-Peszt posłano z Wiednia do Lwowa obradującemu sejmowi pewne ostrzeżenie, w sprawie nader drażliwej, bo czysto wewnętrznej a ostrzeżenie tem ważniejsze, że motywowane względami bezpieczeństwa i polityki zewnętrznej. Ten pierwszy głos czysto urzędowy był podniesiony w tym czasie, gdy Sejm ma zająć się kwestją swej kompetencji w obec reskryptu rządowego o zaprowadzeniu ruskiego języka wykładowego w Przemyślu.

Byłoby to więc ostrzeżenie wiele dające do myślenia. A jednak Sejm, zdaniem naszem, nie może i nie powinien pozostawić tej kwestji niewyjaśnioną: to Sejm podjął inicjatywę w przyznaniu Rusinom ich praw, to Sejm wprowadził tę kwestję w praktykę, toż chyba prosty rozum dyktuje, że Sejm ten nie powinien pozwolić, ażeby wyłączna jego praca przyniosła korzyść rządowi, wyrządzając równocześnie o tyle krzywdę powadze i poczuciu sprawiedliwości Sejmu, że płatni rublami agitatorowie panslawizmu i korespondenci przeróżnych pism nie omieszkają z tego skorzystać i przedstawić sprawy w fałszywem zupełnie świetle, twierdząc, że to nie Sejm, ale rząd może nawet wbrew woli Sejmu uczynił zadość wymaganiom Rusinów.

Takiego środka agitacyjnego, nieprzyjaciołom zgody i jedności bratnich narodów dawać nie należy, nawet dla pięknych oczu hr. Taaffego.

Druga również wewnętrzna sprawa równie przykra jak poprzednia, równie wymagająca naprawy wielu błędów przeszłości, stała się przedmiotem ostrzeżenia ze strony rządu w korespondencji *Gazety Lwowskiej* z Wiednia. Korespondent tego organu, polemizując najpierw z dziennikami, które przemawiały za tem, ażeby ciężar pracy parlamentarno-narodowej przenieść z Rady państwa do Sejmu, twierdzi z urzędową powagą i apodyktycznością, że Sejm krajowy w samej swej nazwie znajduje określenie swego charakteru i czynności. Rozumowanie godne półurzędowego organu, gdyż i my nie żądamy, ażeby Sejm nasz radził nad sprawami np. kraińskiemi lub salcburskiemi, ażeby uchwalał środki tępienia *phylloxery* w niższej lub wyższej Austrji, ale pragniemy, ażeby Sejm był istotnie Sejmem krajowym to znaczy, ażeby prowadził politykę krajową w całem tego słowa znaczeniu.

Ale nie o to na razie nam chodzi.

Korespondencja ta porusza kwestję włościańską, gazeta urzędowa wzywa, ażeby Sejm, który się zebrał w chwili szerzenia tendencyjnych wiadomości, „s t a r a ł s i ę d o w i e ś ć c z y n e m, z e s t a r a s i ę o d o b r o b y t l u d u w i e j s k i e g o."

Przyznajemy, że takie wezwanie ze strony rządu zadziwiło nas mocno: takie hasła wychodziły od lat ze strony postępowej, takie hasła rząd uważał swego czasu, jakby za przestępstwo. A dzisiaj — nie jest to bez ale — dzisiaj rząd przypomina zgromadzonym na obrady reprezentantom kraju ich obowiązek, stawia przed nimi kwestję błędów i winy, których znaczna część i na niego spada. Ale prawda jest prawdą, choć gorzka. Do pracy nad ludem, do pracy usilnej i energicznej — bo inaczej usunie się nam grunt z pod nóg i pozwolimy wcisnąć się klinem pomiędzy nas nieopatrznych a lud nieświadomy, żywiołom, które wróżą i przynoszą zgubę!

Tego hasła nie powinniśmy pozwalać dopiero przypominać sobie: żyć ono winno samo w naszej pamięci. Przedewszystkiem posłom naszym kładziemy na serce, ażeby do ludu tego się zbliżyli, zrozumieli go i pozwolili się zrozumieć. Nie tylko dla składania sprawozdań poselskich, ale w każdej ważniejszej sprawie niechaj staną wśród tej młodszej braci, wśród swoich wyborców z nauką, radą i pomocą. Niechaj energicznie zajmą się naprawą naszych stosunków autonomicznych, niechaj usiłują dobrą wolą zapełnić przepaść dzielącą dwór od gminy, niechaj się staną przewodnikami i nauczycielami ludu, a wówczas rząd nie będzie pomagał nam przypominaniem obowiązków — co w każdym razie nie jest pocieszającym objawem.

Chaos francuski.

Lwów 30. listopada.

Wierzylibyśmy chętnie radykalnym członkom izby deputowanych parlamentu francuskiego, że wystąpienie ich przeciw sędziwemu prezydentowi republiki było tylko wynikiem najczystszego oburzenia moralnego, wyrazem obrażonej sprawiedliwości, która się domagała zadośćuczynienia za grzechy pana Wilsona. Byłoby wprawdzie cokolwiek trudno uzasadnić takie stanowisko. W kanonach biblijnych mieści się tylko groźba, że grzechy ojców mszczą się w trzeciem i czwartem pokoleniu. Nigdzie jednak nie wypowiedziano, że za grzechy zięcia będzie teść odpowiadać. W purytanizmie swoim posunęli się więc radykały francuscy za daleko, a postępowanie to było w tym wypadku tem bardziej niewłaściwie i nieuzasadnione, że dochodzenia sądowe przeciw Wilsonowi wykazały dotychczas przynajmniej, iż pierwotne oskarżenia były co najmniej przesadzone, i że prezydentem, przeciw któremu wystąpiono, jest — Grevy. Dbali o byt republiki i jej dobrą sławę powinni się byli dwa razy nad tem zastanowić, nim wystąpili przeciw takiej osobistości, jak obecny prezydent republiki. Kto przez pół wieku wiernie stał przy swoich zasadach i wysoko dzierżył sztandar republikański — ten zasłużył na więcej względów ze strony republikanów.

A zresztą towarzystwo, w jakiem się radykali znaleźli, powinno ich było cokolwiek zastanowić. Jednym z najsilniejszych zarzutów, z jakim pan Clemenceau wystąpił przeciw Rouvierowi, była pośrednia pomoc, którą tenże odbiera ze strony prawicy monarchicznej — a tymczasem znana uchwała, która spowodowała natychmiastowe ustąpienie gabinetu, a w dalszym ciągu wywołała przesilenie prezydjalne, mogła zapaść i zapadła tylko przy pomocy tejże prawicy. Chcemy dobrze sądzić o zdolnościach politycznych pana Clemenceau. Jako dobry polityk powinien był przewidzieć wszystkie następstwa swojego ataku, powinien był obliczyć się ze wszystkiemi konsekwencjami, upadku ministerstwa i ustąpienia prezydenta, powinien był być przygotowany na wszystkie ewentualności. Gdyby należało sądzić po chaosie, jaki w tej chwili panuje w Paryżu, musielibyśmy stanowczo odpowiedzieć przecząco na powyższe pytania. Grevy uczynił po długim namyśle zadość życzeniom radykałów i zdecydował się ustąpić — a republikanie nie mają dotychczas nazwiska, na któreby oddać mogli swoje głosy w chwili, kiedy się zbierze kongres dla wyboru następcy Grevyego. Ani jeden z kandydatów, których dotychczas wymieniono, nie potrafił zadowolić wszystkich stronnictw republikańskich i do tej chwili nie wiadomo, kto będzie czwartym prezydentem rzeczypospolitej francuskiej.

„Małe ale wpływowe stronnictwo."

Wiadomo, iż *Gazeta Kolońska* oskarżała prócz Orleanów i Polaków, prócz panslawistów, także „małe ale wpływowe stronnictwo" istniejące na dworze niemieckim, rozumiejąc pod tem otoczenie cesarzowej Augusty. *Magdb. Ztg.* pisze w tej sprawie:

„Z jakichże osób mogłoby się składać stronnictwo, które według najświeższego półurzędowego doniesienia krzyżuje plany polityki ks. Bismarka, a mianowicie intrygowało przeciwko jego planom rosyjsko-wschodnim? Pytanie to tem żywiej wszystkich tutaj zajmuje, ile, że wygląda ono dla przeważnej części czytelników zagadkowo, zagadkowo nasamprzód z tego czysto-zewnętrznego powodu, że otoczenie cesarza i tak samo ks. następcy tronu składa się z osób, które, o ile znane są od lat wielu, do intrygi wcale nie są zdolne. Kontrola jest nadzwyczaj ułatwiona przez to, że koła, w których się obraca cesarz, cesarzowa i rodzina ks. następcy tronu, stosunkowo są ciasne i prawie nigdy się nie zmieniają. Dom cesarski żyje ze sferami, na które spadła pewna część popularności, jakiej cesarski dom niemiecki zażywa wszędzie, a ta cześć każe przypuszczać prostotę charakteru, wierność i uczciwość. O Albedylu, Wilmowskim, Lehndorfie i Lauerze, powiernikach cesarza, mówi się z tem samem uszanowaniem, co o Seckendorfie, Radolińskim i Wegenerze, powiernikach cesarzewicza. Wszyscy ci panowie otaczają cesarza i jego syna jak silny mur, przez który intrygantowi przedrzeć się nie łatwo, a funkcje ich tak ich absorbują, że nie mają już czasu na zdobywanie sobie wpływów na zewnątrz, tem mniej za granicą, a już najmniej w petersburskim chaosie. Dodać do tego należy, że cesarz przyszedłszy pod koniec zimy do zdrowia po niebezpiecznej chorobie, udał się na Ems i Baden-Baden do Gastein i tam spędził całe lato z swem małem, ale wcale a wcale niewpływowem i wcale intrygami nie zajmującem się stronnictwem dworskiem. Cesarzewicz od trzech kwartałów chory, otoczony był w Ems, Poczdamie, Londynie, Toblachu, Baveno i w San-Remo wyłącznie osobami, które się poświęciły bezustannemu pielęgnowaniu pacjenta i myślały tylko o tem, coby mu mogło przywrócić zdrowie. Cesarzowa Augusta była także przez większą część roku skazana na samą siebie i nie mogła zmieniać swego otoczenia. Tak więc brakło wszelkiego pola działania choćby dla najmniejszego stronnictwa dworskiego. Jeżeli, jak zapewniają, intrygowano, i to w Petersburgu, jakoteż do spółki z francuskimi pretendentami, to każdy jakokolwiek znający stosunki, przyznać musi, że panowie i panie u dworu nie umaczali w tem ręki. Przy najgłębszem zastanowieniu nie podobna wymyślić nikogo, któremuby można zarzucić zdradzieckie knowania i zamiary. Któż więc jest członkiem oskarżonego przez *Kölnische Ztg.* stronnictwa dworskiego? Na odpowiedź tę czekają wszyscy skwapliwie."

Taryfy kolejowe.

Dr. Antoni Donimirski, któremu, jak wiadomo, poruczył Wydział krajowy przeprowadzenie studjum o taryfach kolejowych, nadesłał obecnie zakończenie swej pracy, obejmującej rozdział dodatkowy o taryfach kolejowych dla nafty. P. Donimirski podnosi, że dopiero najnowsza taryfa dla przewozu nafty, obowiązująca od 1. czerwca b. r. wprowadziła zmiany, które skutecznie poprzeć mogą konkurencję nafty galic. z kaukazką. Wiadomo zaś, jak niebezpieczną jest konkurencja nafty kaukazkiej, której produkcja tak mało kosztuje, iż włącznie z kosztami przewozu n. p. do Podwołoczysk wypada tam taniej, aniżeli nafta galic. na miejscu produkcji.

Pragnąc zwalczyć konkurencję zagraniczną, należy sobie przedewszystkiem postawić kwestję, w jakich krajach Austro-Węgier nafta galic. skutkiem korzystniejszego położenia geograficznego, na odbyt liczyć może, gdy dozna poparcia przez politykę taryfową kolei żelaznych.

Otóż pierwszym z tych krajów oczywiście powinna być sama Galicja i Bukowina, dalej Szląsk, Morawa, Czechy i część Górnej i Dolnej Austrji. Nie wymieniamy północnych Węgier, gdyż znane są ich machinacje, dążące do tego, aby za pomocą polityki taryfowej swoich kolei nafcie galicyjskiej zupełnie zamknąć granice kraju swego. Zaprowadzenie zaś taryfy bezpośredniej od stacyj galicyjskich do Tryestu i Rjeki okazuje się zupełnie zbytecznem, gdyż w Tryeście i Rjece nafta galicyjska z kaukazką z pewnością konkurować nie potrafi.

Dr. Donimirski podnosi dalej w swej pracy, że w relacjach Galicji z Szląskiem, Czechami, Morawą i Wiedniem w skutek zaprowadzenia z dniem 1. czerwca br. nowej taryfy, produkcja galicyjska doznała znacznego polepszenia. Nowe ułatwienia możnaby jeszcze zaprowadzić przez wprowadzenie dostatecznej liczby wagonów cysternowych i urządzenie odpowiednich składów w większych miejscowościach.

Natomiast bardzo dużo jeszcze pozostawia do życzenia taryfy przewozowe na kolejach galicyjskich które z jednej strony opierają się na bardzo wysokich cenach jednostkowych, z drugiej strony tak są ułożone, iż faworyzują dowóz nafty kaukazkiej do samego kraju. Wprawdzie zniesioną już została skandaliczna różnica, jaka istniała między ceną przewozu nafty kaukazkiej z Podwołoczysk do Krakowa (94 złr. 40 ct.), a galicyjskiej na tę samą odległość z Kołomyi do Krakowa (138 złr. 50 ct.) Istnieje natomiast jeszcze dysproporcja taryfowa w innych relacjach. Według zestawienia p. Donimirskiego wynoszą ceny przewozu za wagon (10.000 klg.) nafty: z Podwołoczysk do Jarosławia 324 klm. za naftę kaukazką 62 złr. 60 ct., z Kołomyi do Jarosławia (329 kl.) za naftę galic. 86 złr. 30 ct. Z Podwołoczysk do Przemyśla 290 kl. kaukazka 57 złr. 50 ct., z Kołomyi do Przemyśla (294 kl.) nasza 77 złr. 50 ct. Tak samo kosztuje n. p. wagon nafty z Brodów do Przemyśla 191 kl. (kaukazka) 42 złr. 70 ct., a z Biecza do Przemyśla (190 kl. nasza 54 złr. 30 ct.

Porównanie to możnaby dalej przeprowadzić na tej samej podstawie i z tym samym skutkiem dla wielu innych stacyj, bo gdy ceny jednostkowe taryf z Podwołoczysk i Brodów do stacyj galicyjskich kalkulują się według taryfy z 1. kwietnia 1884 na 0.18—0.22 ct. za 100 klg, i 1 klm., cena jednostkowa dla stacyj kopalń naftowych galicyjskich do miast w kraju kalkuluje się mniej więcej na 0.25—0.39 ct. za 100 klg. i 1 klm.

Zdaniem p. Donimirskiego, reforma jest tu konieczną, a jedyną racjonalną pomocą może być zrównanie taryfy dla przewozu nafty na kolejach galicyjskich w związku galicyjskim, z taryfą związku południowo-zachodnio-rosyjsko-austrjackiego, która jest znacznie tańszą od pierwszej.

Cała praca dra Donimirskiego, obejmująca studjum wszystkich taryf kolejowych, wyjdzie niebawem z druku w osobnej broszurze i zostanie rozdaną posłom sejmowym.

Bastylia petersburgska.

Tuż naprzeciw zimowego pałacu carów, po drugiej stronie Newy, piętrzy się olbrzymia, ponura budowa. To twierdza Petro-Pawłowska — bastylia białego cara.

Szare mury z ciosowych głazów patrzą groźnie na stolicę, w otworach strzelnic połyskują wymierzone ku miastu armaty. W smutnym tym gmachu mieści się mennica, w katedrze fortecznej św. Piotra i Pawła spoczywają zwłoki następców Piotra I. Wnętrze katedry sprawia wrażenie olbrzymiego grobowca.

Złote napisy na białych, marmurowych sarkofagach przypominają krwawemi głoskami pisaną historję domu Romanowych....

Tuż obok grobowca carów wznosi się olbrzymi bastjon Trubeckiego, grobowiec dla żywych.

Jest to więzienie dla zbrodniarzy stanu, zawsze pełne od czasu wzniesienia twierdzy. Znajdziesz tam celę, w której zamordowano syna Piotrowego, Aleksego i więzienie nieszczęśliwej księżny Tarakanow, zatopionej w czasie powodzi.... Tu długie lata jęczeli więźniowie Birona, Elżbiety i Katarzyny II.

Z Polaków: Kościuszko, Niemcewicz, Kapostas, Kiliński, byli pierwszymi więźniami Petropawłowskiej twierdzy.

Ztąd wyszli za czasów Mikołaja dekabryści, by zawisnąć na szubienicy, na stokach fortecy.

16

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Gdy Bessie spostrzegła, dokąd zmierzają słowa Johna, nasamprzód zarumieniła się powyżej uszu, a potem zaraz pobladła jak lilja. Wszak kochała tego człowieka, a słowa, które on mówił, uszczęśliwiały ją i zadowolały — jakkolwiek być może wiele innych dziewcząt na jej miejscu pomyślałoby w duchu, że słowa te pozostawiają nie jedno jeszcze do życzenia! Lecz Bessie z natury już nie była zbyt wymagającą.

Po chwili milczenia, jakby namysłu, przemówiła drżącym głosem:

— Lecz czy pan jesteś pewnym, że w istocie tak myślisz i czujesz, jak mówiłeś przed chwilą? Zdaje mi się bowiem, że wielu ludzi porwanych nieraz pierwszym impulsem, żałuje potem tego, co pod wrażeniem chwili powiedzieli! Gdyby i tym razem tak było, to przecież dziwnie śmiesznie wyglądałoby, gdybym panu „tak" odpowiedziała!...

— Ależ Bessie... jakimże ja człowiekiem jestem w twoich oczach! — protestował gorąco.

— Bo widzi pan... — ciągnęła, uderzając w mur kawałkiem gałązki, którą w ręku trzymała — być może, że tu w Mooifontein przywiązujesz pan do mojej osoby większą, niezasłużoną wartość? Zdaje ci się kapitanie, że jestem piękną, gdyż oprócz kobiet kafryjskich i boerskich nikogo więcej nie widzisz, a z każdą inną byłoby tak samo, jak ze mną!... Nie mam ja przymiotów, aby być żoną takiego człowieka, jak pan... — ciągnęła tonem jakby przygnębienia. — Wiele ludzi i rzeczy dla mnie obcych jeszcze, nie posiadam również przymiotów, któreby mnie szczególniej zalecały i nie będę mieć innego posagu, oprócz mojej powierzchowności... Krótko mówiąc, jestem całkiem pospolitą, niewykształconą wieśniaczką. Natomiast z panem rzecz się ma całkiem inaczej... Jesteś człowiekiem światowym i jeśli kiedy wrócisz do Anglji, stałabym się dla pana przykrym ciężarem, musiałbyś bowiem wstydzić się mnie niejednokrotnie w obec swoich ludzi... Gdybym była Judytą — a! to już inna sprawa! Ona bowiem ma więcej rozumu w małym palcu, niżeli ja w całej głowie!

Wzmianka o Judycie zmięszała Johna w sposób dziwny i dotknęła go, jak chłodny powiew wiatru w czasie południowego upału. Jeśli kiedy to właśnie w tej chwili nie życzył sobie, aby mu przypominano Judytę.

— Ależ Bessie najdroższa — przerwał — dla czegoż przypuszczasz takie rzeczy okropne? Mogę cię zapewnić, że w każdym salonie londyńskim, w którym się zjawisz w przyszłości, zaćmisz urodą wszystkie kobiety... choć zresztą mało mam widoków, abym kiedykolwiek powrócił jeszcze do salonów londyńskich! — dodał.

— Tak, tak... nie przeczę, że jestem może przystojną dziewczyną, lecz zarazem nie pojmuję, iż pan chcesz dla tego właśnie mnie poślubić... zupełnie tak, jak Kafrowie wybierają sobie żony! Jeśli pan w ogóle ożenisz się ze mną, winieneś uczynić to nie dla tego, że ci się podobają moje oczy, włosy, cera twarzy, lecz ponieważ kochasz mnie całą i rzeczywiste moje „ja"... O! ja nie wiem doprawdy, co mam panu odpowiedzieć! — i zaczęła płakać z cicha.

— Bessie... najukochańsza moja Bessie!... — zawołał John odchodząc prawie od zmysłów. — Odpowiedz mi jeno szczerze i sumiennie na to jedno pytanie: czy ty kochasz mnie? Wiem sam, że nie wiele wart jestem, lecz w takim razie mniejsza o to! — Pochwycił obie jej ręce i pociągnął ku sobie silnie, skutkiem czego dziewczyna podniosła się nagle, stając z nim oko w oko. Podwakroć zbierała się na odpowiedź i po dwakroć zabrakło jej odwagi, aż wreszcie uczucie wzięło górę i przebiło się namiętnym okrzykiem:

— O Johnie mój... ja cię kocham całem sercem, całą duszą moją!

Na dalszą treść ich rozmowy niech nam wolno będzie rzucić zasłonę, są bowiem sprawy, które nawet dla pióra powieściopisarza powinne być świętemi.. a do takich należy właśnie pierwsze wyznanie miłości szlachetnego i jak łza czystego dziewczęcia.

Wystarczy pono powiedzieć, że opleceni własnemi ramionami, siedzieli w tem samem miejscu tak szczęśliwi, jak to w podobnych okolicznościach ludzie czuć się mogą, a siedzieli tak długo, aż ostatnie blaski zagasły na zachodzie, chłód i ciemność wieczorna pokryły ziemię i jeno oni oboje i ciekawe gwiazdy spoglądały w przestrzeń mroczną.

Tymczasem o pół mili ztąd, w domu odegrała się wcale inna scena.

Nie upłynął może kwadrans od chwili, gdy John wyszedł był z Bessie na przechadzkę, kiedy z przeciwnej strony alei zjawiła się rosła postać Franka Müllera na karym koniu. Równocześnie pomiędzy drzewami zamigotała ciemna, wątła postać Jantjego, który jak gdyby czatował na kogoś w ów tyle charakterystyczny sposób dzikich ludzi. Czołgał się chyłkiem od drzewa do drzewa i oglądał się bacznie na wszystkie strony, jak gdyby każdej chwili miał nagle ujrzeć *assegaj* ukrytego w zasadzce wroga, lub zwęszył pobliże dzikiego zwierza. Takich powodów nie miał on tu wcale, lecz po prostu szedł za głosem swej natury, nie czując oczu ludzkich na sobie.

Życie w Mooifontein było dla Jantjego zbyt spokojne i cywilizowane, to też odczuwał konieczną potrzebę urządzać sobie pokryjomu tego rodzaju zabawkę. Tęsknił do dzikich zwierząt i wrogów krwiożerczych, a ponieważ obojgu tu nie było, więc znachodził satysfakcję udawać przed sobą samym tak, jakby co chwila mógł z którymkolwiek z nich się spotkać.

Nagle ostry słuch Hotentota schwycił dolatujący z daleka jeszcze dźwięk podkowy... wyprostował się i słuchał. Nie zadowolony jednak wynikiem, rzucił się na ziemię, przyłożył do niej ucho i po chwili zawył radośnie.

— To koń *baas* Franka.... — szepnął — poznaję dokładnie po jego niepewnym chodzie, nalega bowiem na jedną nogę... Po co właściwie *baas* Frank przybywa tutaj? Zapewne dla *missie!* Oszalałby ze złości, gdyby wiedział, że *missie* poszła z *baas* Nielem do plantacji... Para ludzi młodych idzie zwykle do plantacji po to, aby się całować.... (Jantje nie pomylił się o wiele) to też *baas* Frank pożarłby mnie z gniewu, gdybym o tem powiedział!

Tentent kopyt końskich zbliżał się coraz bardziej, więc Jantje jak wąż poczołgał się w rów przydrożny i tam przycupnął pod osłoną wysokiej trawy. Nikt, nawet obyty z tego rodzaju praktykami Hohentotów Boer nie byłby przeczuwał, że w tem miejscu ukrywa się człowiek.

Frank Müller — który przybywał do Mooifontein z tem silnem postanowieniem, aby raz ostatni i stanowczo rozmówić się ze starym Croftem o jego synowicy Bessie, której odmowa upokarzała go i paliła w piersiach, jak rozżarzone żelazo — po chwili znalazł się przed werandą domostwa i szybkim krokiem wszedł do środka. W pierwszym zaraz pokoju zastał mr. Silasa z gazetą w ręce.

Treść i rezultat przydługiej ich pogadanki opowiemy pokrótce.

Frank zaczął od tego, jako wie na pewne, że Boerzy przygotowują powstanie przeciw rządowi angielskiemu. Gdy raz ono wybuchnie, żaden Anglik w Transvaalu nie będzie pewnym ani życia, ani mienia... On natomiast ma poddostatkiem wpływów i znaczenia wśród rodaków swoich, aby w każdym wypadku zasłonić sobą tych, na których mu zależeć będzie... Bessie pokochał od dawna i chce pojąć za żonę, lecz ona zaślepiona tym przeklętym *rooib tjem*, ani słyszeć nie chce o Boerze. Jeśli mr. Croftowi miłem jest życie własne i swoich domowników, wraz z mieniem, owocem tyloletniej pracy, w takim razie niechaj odda mu swoją synowicę... W przeciwnym bowiem razie przyjdzie chwila — kończył Boer zapalając się tak dalece, że stracił świadomość tego co mówił — kiedy kamień na kamieniu nie pozostanie z Mooifontein, a wówczas on weźmie sobie dziewczynę przemocą, jako łup wojenny...

Końcowa ta pogróżka wyczerpała cierpliwość starca, który cały czas przysłuchiwał się wywodom Boera na pozór obojętnie, choć wewnątrz kipiało w nim, jak w garnku. Z żywością młodzieńczą porwał się z krzesła i nie szczędząc słów obelżywych, wypędził Franka z domu swego. „Precz ztąd, łotrze... jeśli nie chcesz, abym cię zastrzelił pod dachem moim, jak psa wściekłego, lub kazał wychłostać Kafrom moim!" — to były ostatnie słowa rozsrożonego gospodarza.

Boer nie czekał na ich spełnienie. Z zaciśniętemi zębami i pięściami wybiegł z pokoju, wskoczył na stojącego przed werandą wierzchowca i popędził z powrotem w aleję. W połowie jej, pomimo ciemności nocnej rozpoznał z daleka jasną sukienkę Bessie, która powracała sama, gdyż John poszedł był bliższemi ścieżkami do stajen, aby jako dobry gospodarz, przekonać się, co się tam dzieje.

Nie namyślając się wiele, zlazł z konia, puścił go samopas i pieszo szedł naprzeciw dziewczyny.

— Jak się pani miewa, miss Bessie? — spytał, siląc się na spokój w głosie, gdy już ledwie kilka kroków dzieliło go od niej.

— Bardzo dobrze, dziękuję mister Muller! — odpowiedziała równie spokojnie, jakkolwiek trwoga przed tym strasznym człowiekiem kurczyła jej gardło.

Zastąpił jej drogę, gdy zauważył, że go chciała wyminąć.

— Dla czegoż to tak pani spieszno? — spytał porywczo.

— Jest już spóźniona pora, a muszę jeszcze pomyśleć o wieczerzy...

— Wieczerza nie ucieczе... ja zaś nie mam czasu na czekanie, moja gołąbko... Jutro ze świtaniem dnia odjeżdżam do Paarde Kraal, muszę zatem pożegnać się z tobą...

— Więc żegnam pana!... — odparła z zapartym ze strachu oddechem podając mu rękę, aby się go czemprędzej pozbyć. On zaś pochwycił tę rękę w silne swoje dłonie i przytrzymał ją.

— Proszę pana, puść mnie mister Frank! — zawołała rozpaczliwie.

— Puszczę, lecz nie prędzej, aż usłyszysz, co ci powiedzieć muszę... Bessie... Ja cię kocham, ubóstwiam nad wszystko w świecie! Jestem człowiekiem bogatym — bardzo bogatym, całe moje mienie i siebie samego złożę u nóg twoich... Nie uciekaj odemnie... powtarzam, że cię kocham tak szalenie, iż usycham z tęsknoty do ciebie! O... wierzaj mi, ty najdroższa gołąbka moja... ja ginę marnie bez ciebie... ty musisz należeć do mnie! O tak... musisz mię pocałować teraz!... — Z temi słowy pochwycił dziewczynę w swoje objęcia i pomimo oporu na pół nieprzytomnej przycisnął ją namiętnie do piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od lat jedenastu nihiliści dostarczają mieszkańców strasznemu bastjonowi. Dla braku miejsca nie więżą tu już skazanych więźniów, lecz wysełają ich do Schlüsselburgu. W twierdzy istnieje tylko więzienie śledcze dla przestępców politycznych.

Ciężka, żelazna brama, strzeżona przez klucznika i podwójny posterunek, prowadzi do wnętrza bastjonu, które tworzy długi korytarz.

Na korytarzu snują się w milczeniu dozorcy i straże. Podłoga wysłana rogożą głuszy ich kroki. Wzdłuż korytarza po obu stronach widzisz szereg cel więziennych, opatrzonych grubemi odrzwiami. Mur gruby na kilka stóp przedziela celę od celi. Wnętrze kaźni obejmuje 8 kroków wzdłuż i cztery w szersz. W kącie stoi łóżko żelazne, wpuszczone w posadzkę, na środku stół i stołek, w przeciwległym kącie Water-Closet i umywalnia z kurkiem od wodociągu.

Na takim właśnie kurku obwiesił się przed siedmiu laty izraelita Goldenberg, jeden z uczestników zamachu marcowego. Zeznania jego stanowiły główny materjał potępiający jego towarzyszy....

W drzwiach znajduje się okienko służące straży do bezustannego obserwowania więźnia. Drugie okno, umieszczone wysoko w przeciwległej ścianie i okratowane potrójnie, niewiele przepuszcza światła, gdyż o kilka kroków przed niem wznosi się wysoki mur obwodowy. Niedostatek dziennego światła ma zastąpić lampa, umieszczona od strony korytarza na zewnątrz celi.

Więźniowie otrzymują dwa razy dziennie ciepłe pożywienie, składające się z dwu dań i trzy razy dziennie herbatę. Codziennie wypuszczają ich na przechadzkę trwającą 40 minut, w obrębie ogródka, ogrodzonego dokoła wysokiemi murami.

Obecnie liczy bastjon około 30 więźniów, z tej liczby dwudziestu oficerów, obwinionych o udział w nihilistycznych knowaniach. Są to przeważnie ludzie bardzo młodzi, najstarszy liczy zaledwo 23 lat... Na przechadzkę wychodzą wojskowi w swych uniformach, straż oddaje im należne honory. W celi noszą oni, podobnie jak cywilni więźniowie, szarafany białe w niebieskie pasy.

Uwięzieni mogą korzystać z bibljoteki więziennej, w której znajduje się nieco dzieł treści religijnej i kilku autorów rosyjskich.

Wszelka droga porozumienia się z towarzyszami i światem zewnętrznym jest dla więźnia odcięta. Do celi wchodzi tylko klucznik i to zawsze w towarzystwie żandarma. Obaj szpiegują się nawzajem... W razie choroby przybywa do więzienia zaprzysiężony lekarz. W razie śmierci, trupa wystawiają w więziennej trupiarni, zkąd w nocy wywożą go na zamiejski cmentarz. Żaden napis, nawet zwykły krzyż, nie wskazuje miejsca wiecznego spoczynku więźniów stanu. Opodal trupiarni znajdnje się osobna cela, w której skazani na śmierć przepędzają noc ostatnią w towarzystwie dwu żandarmów. Zazwyczaj skazańcy idą na miejsce kaźni z najzimniejszą krwią; żaden z nich nie omieszkał przed wyjściem wypić szklankę herbaty.

Dowódcą a raczej szefem zbirów bastjonu Trubeckiego jest pułkownik żandarmów. Jest to dobrowolny więzień, mieszka tuż obok cel więziennych, nie ma rodziny, znajomych, przyjaciół i opuszcza swe stanowisko tylko w wyjątkowych wypadkach. Obecny komendant pełni swe obowiązki od lat piętnastu. Człowiek ten mógłby napisać ciekawy pamiętnik...

Mury Petropawłowskiej twierdzy skryły już w swem wnętrzu niejedną zbrodnię, stłumiły niejeden jęk rozpaczy, głos o pomstę do niebios wołający. Mimo to stoją niewzruszone, posępne. Mordercze paszcze dział szczerzą swe wyloty ku stolicy carów. Bastylja Piotra I. świeże ciągle pochłania ofiary a jednak...

Runęła bastylja paryska, choć mury jej przez lat trzysta urągały swobodom ludu...

Skarga książęca

Korespondent paryskiego *Journ. des Déb.* miał w ostatnich czasach posłuchanie u ks. Ferdynanda w Sofji, poczem przesłał dziennikowi swojemu sprawozdanie, w którem reprodukuje w ten sposób wyrzeczone doń słowa księcia: „Są dwie fabryki kłamstw i oszczerstw, przeciw mnie wymierzonych, jedna w Bukareszcie, druga w Paryżu. Jako wnuk króla Francji, kochający kraj ten sercem całem, podwójnie cierpię z powodu niechęci, jaką wywołało w rzeczypospolitej wstąpienie moje na tron bułgarski. Gdy biorę do rąk jakie pismo francuskie, pewny zawsze jestem, że w rubryce „Sprawy bułgarskie“ znajdę mnóstwo niedokładności i niesprawiedliwości, mojej osoby dotyczących. Wszystkie moje zamiary bywają tam systematycznie przekręcane, wszystkie czynności niesłusznie krytykowane. Nigdzie indziej, jeno właśnie w Paryżu czerpie prasa rosyjska materjały do artykułów swoich. Tak np. przed kilku dniami opowiadał *Figaro*, że ja kazałem usunąć portrety carów Aleksandra II. i III. ze sali sobranja i z pałacu. Jest to fałsz. Gdym przybył do Sofji, zastałem jeden, jedyny portret cara, wiszący do dziś dnia — jak się pan możesz przekonać o tem każdej chwili — w „sali sztandarów“. W mojej sypialni wiszą portrety rodziny carskiej, które sam przywiozłem z sobą i są moją osobistą własnością. Słychać nie jednokrotnie, że oto pewne osobistości radeby zrobić ze mnie Wiedeńczyka — lecz czyż ja nie jestem raczej Paryżaninem? Bez porównania wolę Paryż niż Wiedeń, w którem to mieście bawiłem zawsze tylko w przejeździe. Zawsze było zwyczajem moim, że rozmaite potrzebne mi artykuły sprowadzałem z Paryża, byłem tedy nader boleśnie dotknięty postawą kilku kupców paryskich, do których zwróciłem się o dostarczenie mi rozmaitych rzeczy. Pięciu czy sześciu z nich odpowiedziało mi mniej więcej temi słowy: *„Monsieur...* położenie pańskie jest zbyt niepewne a kraj zbyt oddalonym, abyśmy mogli dostawiać panu towary żądane“. (Nic dziwnego, jeśli żądał dostawy „na kredyt!“ *Pr. R.*) Czyż to nie jest obrazą niezasłużoną?“ W dalszym ciągu rozmowy z korespondentem objawić miał książę to jedyne życzenie, aby dzienniki francuskie zechciały wypuścić go ze swej opieki.

Z prowincji.

Z powiatu żydaczowskiego 28. listopada. (*Budynek szkolny*). Nie doniosłem jeszcze o poświęceniu nowego budynku szkolnego w Baliczach Podgórnych. W pierwszym rzędzie wdzięczność się za to należy właścicielowi Balicz, p. Edwardowi Simonowi, on bowiem podarował ogród pod budowę szkoły, dał materjał na cały budynek szkolny, gotówki nie szczędził a ile razy przybył do Balicz, odwidzał zawsze szkołę i zachęcał tutejszą zwierzchność gminną do dalszych starań około sprawy nauki. To zainteresowanie się szkołą ze strony właściciela dóbr nie mało przyniosło pożytku i wpływało bardzo korzystnie zarówno na młodzież, jak i jej rodziców, ci bowiem chętniej dzieci do szkoły posyłają, nie oglądając się na to, że one mogły się przydać do posługi w domu. (*J. A.*)

Kuty 27. listopada. (*Dla ubogiej młodzieży*). Do obu tutejszych szkół, uczęszcza około 800 dzieci, z których prawie część trzecia jest ubogą tak, że dla braku odzieży opuszcza zwykle szkołę na całą zimę i wraca do niej znowu dopiero z wiosną. W chęci przyjścia z pomocą ubogiej tej dziatwie, zawiązało się tu z inicjatywy przewodniczącego tutejszej rady szkolnej miejsc. ks. kan. J. Moszory i pp. J. Kozakiewicza, tutejszego poczmistrza, dr. J. Skomorowskiego lekarza miejscowego i T. Stokłosińskiego, adjunkta sądowego, towarzystwo dramatyczne amatorskie w zamiarze urządzania przedstawień, z których cały dochód przeznaczano na rzecz tutejszej ubogiej młodzieży szkolnej.

Pierwsze dwa takie amatorskie przedstawienia, dane właśnie w dniach 3. i 24. bm., wypadły nietylko świetnie pod względem wykonania, ale też jak najpomyślniej pod względem materjalnym. Z dochodów bowiem, jakie przyniosły, obdarzono dziatwę książkami i przyborami szkolnemi, zakupionemi za kwotę 70 złr. Równocześnie zapowiedziano dalszy szereg, mających się odbyć wkrótce przedstawień na cel sprawienia odzieży dla tej dziatwy.

Aby zaś dobrą tę sprawę i szlachetny jej cel, ugruntować na czas dłuższy, postanowiono całe sprawione przez towarzystwo i dość kosztowne urządzenie dla teatru amatorskiego, jak dekoracje wraz z garderobą i potrzebnemi przyborami, przelać na własność biednej dziatwy uczącej się, a to zastrzegając, że z dawanych przedstawień dochody mają być obracane na wsparcia uczniów i uczennic szkół tutejszych.

Tak więc miłe dla publiczności połączono z pożytecznem, a inicjatorom tego należy się prawdziwa wdzięczność.

Bóbrka 27. listopada. (*Jubileusz nauczyciela*). W obec nader trudnych warunków zawodu nauczycielskiego wysłużyć 25 lat, to spory kawał czasu i nie łatwo to się komu udaje. Na przeszło stu nauczycieli tutejszego powiatu, udało się to jednemu tylko p. Pawłowi Domiszewskiemu, nauczycielowi w Starem Siole. Dnia 24. bm. obchodził on jubileusz ćwierć wiekowej pracy, który uczciło kilkudziesięciu zebranych na zgromadzeniu nauczycieli kółka bóbreckiego i kilku delegatów innych kółek, a także i z powiatu lwowskiego. Imieniem kółka bóbreckiego powitał jubilata i podniósł jego zasługi p. Hałan, imieniem zaś nauczycieli okręgu przemawiał p. Janicki, a imieniem kółka winnickiego i lwowskiego delegaci pp. Wowków i Gołębiowski.

Gródek 28. listopada. (*Bal*). „A więc w sobotę idziemy do resursy na bal św. Katarzyny“ — jedyne słowa, jakie przeszłego tygodnia obijały się o uszy mieszkańców sławetnego miasta Gródka. „Na bal“ — oto hasło, które odbierało wszystkim sen, odrywało od zwykłych zajęć, tak dalece, iż pan X. nie wiedział nawet, co jest na postną kolację w piątek u państwa N., a rzecz to w Gródku niesłychana.

Nadeszła nareszcie oczekiwana sobota; wieczorem cały zastęp fiakrów (a jest ich 5) zwoził bez ustanku do kasyna gości, lecz niestety samych panów. Bal, przy pustej sali, rozpoczął się o godzinie 10. Par tańczących kadryla było 8. Wybór królowej wielce trudny, jak bowiem przy wielkiej ilości płci nadobnej trudna decyzja, tak przy małej trudne znaczenie początkowemi literami. Panien było 3, więc niech każda z nich będzie królową — gdy wyjdzie za mąż. Że panie bawiły się dobrze, zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy się zważy, że tancerzy było sześć razy tyle.

Kadryla bardzo ładnie aranżował pan T., a mazura odtańczono z werwą (co umożliwiał brak ścisku) pod kierownictwem p. hr. Pi., miejscowego starosty. Zabawa trwała do 6. rano. Muzyka miejscowa nadspodziewanie dobrze grała — a jeżeli w ogóle były jakie skargi, to tylko ze strony pań i to słuszne, że w sali balowej nie ma tak praktycznej ozdoby, jaką są niewątpliwie lustra.

Ósmego grudnia odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski. Mamy niepłonną nadzieję, że zgromadzi on liczną publiczność, co nie jest tak trudnem, gdyż Gródek liczy przeszło 10.000 mieszkańców a inteligencja posiada około 500 osób. Przyczyną tak małego zebrania na balu św. Katarzyny miała być ta okoliczność, iż bal ten był — arystokratycznym. Demokratyczna więc część mieszkańców nie wzięła udziału. Przyjemne stosunki małomiasteczkowe! (*Et. Kö.*)

Sprawy sejmowe.

O godz. 10. rano zebrała się wczoraj komisja gospodarstwa krajowego pod przewodnictwem hr. L. Wodzickiego, celem rozdania referatów.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o szkole rolniczej w Czernichowie objął p. Lange; o niższych szkołach rolniczych p. Struszkiewicz; w przedmiocie gwarancji kraju dla towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze p. Popiel; o kraj. szkole gospodarstwa lasowego p. Zamoyski; a wreszcie sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności dep. II. p. Gross.

* * *

Klub prawicy obradował wczoraj pod przewodnictwem hr. Alfr. Potockiego od godz. 10. do 1. i pół. Na porządku dziennym było sprawozdanie Wydziału kraj o reformie ustaw szkolnych. Nader długą i ożywioną dyskusję wywołał projekt do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, a mianowicie kwestja pięcioleci dla nauczycieli co do której istnieją, jak wiadomo, dwa odrębne wnioski, hr. St. Badeniego i dr. Bobrzyńskiego. Wnioski te dały właśnie powód do tak ożywionej i zaciętej dyskusji, że nawet członkowie jednej rodziny przeciw sobie występowali. Do głosowania jednak nie przyszło z powodu spóźnionej pory. Dalszy ciąg obrad w tym przedmiocie odbędzie się dziś. Rezultatu głosowania trudno przewidzieć, zdaje się jednak, że głosy tak za jednym jak i za drugim wnioskiem będą się prawie równoważyły.

* * *

Dziś o godz. 11. rano zebrać się ma klub posłów wybranych z mniejszych posiadłości, czyli t. zw. klub włościański.

KRONIKA.

Nekrologja. Emilja z Krzyżanowskich Łuszczkiewiczowa, wdowa po dyrektorze b. techniki krakowskiej, zmarła d. 28. bm., przeżywszy lat 80. — Z Kijowa donoszą o śmierci Zenona Hołowińskiego, b. marszałka szlachty gubernji kijowskiej, jednego z najpoważniejszych i najbardziej szanowanych obywateli tamtejszych, który przed laty dwudziestu kilku wielkiego zażywał tam wpływu i do wielu ważnych a pożytecznych przyczynił się rzeczy. Zmarł on w 84 roku swego życia dnia 23. listopada. — W Birczy d. 29. bm. zakończył życie Franciszek Nahlik, emer. major, założyciel i kilkoletni dyrektor tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego.

Kalendarz. Czwartek (1. grudnia): Eligjusza Bisk. — Samosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 35, zachód o godz. 4. min. 2.

Dar. Cesarz udzielił gminie Futoma, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. grudnia 1887 o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór trzech członków do komisji dla spraw prawniczych w miejsce pp. dra Tilla, śp. dra Madeyskiego i dra Zukra; rada szkolna okręgowa w sprawie pokrycia wydatków, połączonych z otwarciem kursu teoretycznego w szkole wydziałowej żeńskiej z rubr. XV. B. 2 fund. szkoln.; wnioski odnoszące się do zabezpieczenia dostawy leków dla miejscowych ubogich i zakładów miejskich; sprawa podziału miasta na okręgi lekarskie; wniosek w sprawie wydzierżawienia prawa propinacji w Brzuchowicach; sprawa nadania miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w towarzystwie śpiewackiem „Lutnia“; galicyjskie towarzystwo muzyczne o podwyższenie subwencji.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa udzielenia prezenty na kilka posad w etacie nauczycielskim przy miejskich szkołach ludowych.

Okradzenie cerkwi. W Rypiance, powiatu kałuskiego, niewyśledzeni dotąd złoczyńcy po wyłamaniu żelaznej kraty w oknie dostali się do cerkwi i skradli dwie skarbony, zawierające gotówką około 37 złr. Najściślejsze poszukiwania tej zbrodni są w toku. — Z cerkwi parafialnej w Tłumaczu skradł niewiadomy złoczyńca, dostawszy się nocą po sznurze przez okno do wnętrza, około 25 złr. z puszki, oraz 32 sznurków korali z obrazu Matki Boskiej. I w tym wypadku dochodzenie jest w toku.

Rabunek. W Jastrzębcu, powiatu przemyskiego, kilku włościan napadło przechodzącego drogą handlarza bydła, Sachora Rapsa, a obiwszy go, napastnicy zrabowali mu gotówkę w kwocie 29 złr. Przestępcy znajdują się w ręku sądu w Dubiecku.

Podziękowanie. Rada szkolna okręg. miej. wyraża podziękowanie p. Alfredowi Dzikowskiemu, kupcowi, za ofiarowanie do zbioru szkoły św. Marji Magdaleny dwóch okazów wypchanych ptaków wartości około 20 złr. i p. Wiktorji Niedziałkowskiej, właścicielce zakładu naukowego, że jak w latach poprzednich, tak też i w bieżącym roku nadesłała kwotę 100 złr. złożoną przez uczennice jej zakładu na stypendjum dla jednej z uczennic miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej.

Ze szpitala garnizonowego zbiegł wczoraj po południu Józef Gardziel, szeregowiec 5. pułku piechoty.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Obrębskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dylągowej.

Przytrzymanie złodzieja. Stróż kamienicy pod l. 9 przy ul. Gródeckiej spostrzegł onegdaj wieczorem na podwórzu podejrzanego człowieka, a śledząc go niepostrzeżenie, zauważył, że przystawił on przy pomocy drugiego złoczyńcy drabinę do okna pierwszego piętra. Przytrzymał go wtedy, gdy tymczasem towarzysz ów umknął. Przytrzymany, stawiając opór, chciał stróża pchnąć nożem, lecz na wołanie tegoż o pomoc nadbiegł stójkowy, który wnet upojał się ze złoczyńcą i odstawił go, w osobie znanego i pod dozorem policyjnym stojącego złodzieja, Jana Chomińskiego, do policji. Okazało się iż jego towarzysz był to znany rzezimieszek, Edmund Mozer i obydwaj zamierzali popełnić kradzież. Chomińskiego oddano do sądu kraj. karnego.

Rzetelność. Dorożkarz nr. 158 złożył w policji czarną jedwabną chustkę z czarnym haftem po obu stronach, jako zapomnianą przez kogoś w jego karetce.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę dnia 4. grudnia br. o godzinie 4. po południu we własnym lokalu (ulica Czarnieckiego nr. 2, I. piętro) dla dzieci członków resursy obchód św. Mikołaja. W sobotę dnia 10. grudnia wieczorek humorystyczny w sali „Frohsinn'u“. — W sobotę dnia 31. grudnia zebranie towarzyskie (wieczorek damski) we własnym lokalu.

Opróżnione posady. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycielek z płacą roczną po 700 złr. a to w szkole żeńskiej im. św. Marji Magdaleny i w szkole żeńskiej im. św. Marcina. Gdyby w mowie będące posady otrzymały które z rzeczywistych nauczycielek którejkolwiekbądź etatowej szkoły żeńskiej we Lwowie, natenczas rozpisuje się również konkurs na dwie posady przy którejkolwiekbądź etatowej szkole żeńskiej we Lwowie wskutek tego opróżnić się mogące. Podania wraz z potrzebnymi dokumentami i tabelą kwalifikacyjną należy w przepisanej drodze służbowej wnieść najdalej do 10. stycznia 1888 do ck. rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

Opróżnioną jest posada sekretarza rady powiatowej z płacą 800 złr. w Kossowie. Termina wnoszenia podań do 31. grudnia.

Starostwo w Brodach potrzebuje od Nowego roku dwóch djurnistów. Płaca 25 złr. miesięcznie. Zgłaszać się do 15. grudnia. Opróżniona posada ekspedjenta pocztowego w Żurawicy. Termin do 18. grudnia.

Pana Arona Philippa okradziono! Znany właściciel zawalonej kamienicy z płaczem i krzykiem przybył wczoraj na inspekcję policyjną, oskarżając swojego stróża Parkasiewicza o kradzież kilku polan drzewa wartości 50 ct. Pan właściciel sześciu kamienic zeznał przed komisarzem policyjnym, że w mieszkaniu stróża dokonał sam dokładnej rewizji i znalazł tam pod łóżkiem — jedno polano drzewa. Na tej podstawie żądał p. Aron natychmiastowego uwięzienia stróża, którego sam sprowadził za kołnierz do policji. Komisarz inspekcyjny nie uczynił jednak na razie zadość żądaniu p. P., który smutny, w złym humorze, otoczony liczną gawiedzią uliczną, powrócił do domu.

Wypadki na polowaniach. Strażnik lasów kameralnych w Wierzbowcu, powiatu kosowskiego, Iwan Dewdiuk, wybrawszy się na polowanie z miejscowym leśniczym, w czasie spoczynku oparł nabitą strzelbę o płot tak nieostrożnie, że wypaliła, a cały nabój ugodził go w udo. Mimo natychmiastowej pomocy Dewdiuk następnego dnia zakończył życie. — Antoni Olszewski, ekonom i pisarz w Podhajczykach, powiatu rudeckiego, wracając z polowania, wskutek spłoszenia się koni usiłował wyskoczyć z wozu, przyczem jednak nabita strzelba wypaliła, a nabój ugodził nieszczęśliwego w prawy bok tak, że po całogodzinnej męczarni zakończył życie.

Styryjska kasa oszczędności postanowiła z okazji przypadającego w roku przyszłym jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa dać sumę 100 tysięcy złr. na cele dobroczynne w Styrji.

Autografy Szopena. Zbieracz starożytności, pan B. w Warszawie nabył od rozmaitych osób kolekcję autentycznych listów Szopena, kreślonych w języku polskim.

Małżeństwo. Niektóre z pism powtórzyły zaczerpniętą z rzymskiego dziennika *Fanfulla* wiadomość o małżeństwie hrabianki Carpegna z jednym z ziomków naszych, którego nazwisko nie jest wymienionem z powodu niewiadomości. Możemy objaśnić, że narzeczonym hrabianki Carpegna jest p. Aleksander Mańkowski, autor „Minowskiego“ i „Dziwaka“.

O spokój domowy. *Kurjer Warsz.* donosi: „W tych dniach w sądzie pokoju na Lesznie sądzoną będzie sprawa, nie pozbawiona ogólnego interesu. Pan W., zmuszony pracować umysłowo we własnem mieszkaniu, sąsiaduje z państwem D., których córka codziennie, z uderzeniem godziny 9., siada do fortepianu i ćwiczy się w grze do poźnego wieczora. Niepokojony sąsiad kilkakrotnie udawał się do rodziców muzykalnej jedynaczki z prośbą o zmniejszenie godzin gry, gdy jednak wszelkie jego starania okazały się bezskutecznemi, udał się pod opiekę sądu. Z uwagi, iż plaga sąsiedzko-muzyczna w mieście naszem coraz bardziej wzrasta, rezultat procesu będzie bardzo ciekawy...“

Dobra wiśnickie, własność hrabiny ordynatowej Zamoyskiej, mieszkającej w Królestwie, mają być — jak donosi *Słowo* warszawskie — wkrótce sprzedane. Jako powód sprzedaży podają następującą okoliczność: Hr. Zamoyski, ojciec, nieruchomy swój majątek postanowił niegdyś podzielić pomiędzy trzech synów w ten sposób, że najstarszy, według ustawy, ma otrzymać majorat w Królestwie Polskiem, młodszy państwo radłowskie (w Galicji pod Tarnowem), trzeci zaś Wiśnicz z okolicznemi wsiami. Dla tego ostatniego miano już budować pałac w Bochni i w tym celu pełnomocnik hr. Zamoyskiego traktował z dwoma tamtejszymi obywatelami o kupno odpowiednich parcel. Żądana jednak z ich strony cena była podobno tak wysoką, że hr. Zamoyski odstąpił od zamiaru.

O kupno Wiśnicza starają się dwie grupy kapitalistów, a mianowicie: Hofstaetter z Wiśnicza, Monderer z Nieszkowic i Szancer z Bochni, oprócz nich zaś kilku spekulantów z Prus. Prusacy zjechali już do Bochni i objeżdżają dobra.

Przyjemny zwyczaj dla aktorów panuje w Pontedera, niewielkiem mieście między Florencją a Pizą. Zwyczaj ów każe na przedstawieniu benefisowem aktora, który zdobył sobie łaski publiczności, rzucać mu wieniec wawrzynowy z banknotem pięciofrankowym, przytwierdzonym do każdego listka. Jak największe wieńce są tedy oczywiście najbardziej pożądane.

Żacy lwowscy.

Żacy krakowscy upamiętnili się w naszem społeczeństwie dzięki powieści Kraszewskiego.

Lwowscy ich towarzysze mniej fortunni pod tym względem nie ustępowali jednak Krakowiakom co do niesforności i buty.

Był to żywioł po miastach średniowiecznych w ogólności niezwykle burzliwy. Młodzież pod wąsem niechętnie ślęczała nad książką, to też korzystając z każdej okazji dawała folgę przyrodzonej krewkości.

Żacy lwowscy występują na szerszą widownię dopiero z początkiem XVII. wieku, to jest z chwilą, gdy zakon Lojoli otworzył swe szkoły we Lwowie. Istniejące dawniej szkółki parafialne jak również szkoła miejska, nie dostarczyły miastu tak licznego kontyngensu młodzieży, jak otworzone w r. 1608 szkoły jezuickie. Liczba uczniów w tych szkołach wyniosła, zaraz w pierwszym roku 200 młodzieży, który to zastęp w ciągu kilku lat pomnożył się w trójnasób.

Uczeni ojcowie urozmaiconym programem szkolnym umieli pościągać do siebie młodzież, lecz jeśli z jednej strony bezsprzeczną ich było zasługą, że pierwsi otwarli we Lwowie kurs wyższych nauk, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że uniesieni gorliwością ortodoksyjną wpajali w młodzież zasady nietolerancji, że nie powiemy, fanatyzmu.

Ofiarą nietolerancji, naturalnym wrogiem żaków lwowskich stali się — żydzi.

Wojna żydowska, gdyż tak nazwiemy nieustanne boje i utarczki żaków z narodem wybranym, przybierała kilkakrotnie poważne rozmiary, kończące się rozruchem, a co gorsza rabunkiem i spustoszeniem żydowskich mieszkań.

Jakoż już w jedenaście lat po otworzeniu szkół jezuickich (w r. 1619), kroniki lwowskie notują pierwszy wybryk tego rodzaju. Tym razem skrupiło się na żydach przedmiejskich, którym z niewiadomej przyczyny uczniowie szkół jezuickich poniszczyli domy i szkołę.

Był to dopiero prolog dramatu, który rozegrał się w latach 1663—4.

Starostą lwowskim był wówczas Jan Mniszek, wielki protektor izraelskiego plemienia, które ufne w opiekę możnowładcy przywłaszczało sobie rozmaite gałęzie rzemiosł i handlu ku wielkiemu niezadowoleniu mieszczaństwa lwowskiego.

Żacy nie omieszkali przy każdej sposobności dać wyraz swej niechęci dzieciom Izraela. Partyzantka polegająca na wybijaniu żydom okien i walce na pięści, toczyła się z małemi przerwami przez cały rok 1663. Terenem jej było przedmieście krakowskie, podlegające starościńskiej jurysdykcji. Żydki uzbrajały się w berdysze, rohatyny, samopały, odprawiając ronty i wygrażając się psotnikom.

Wybuch wojny nastąpił dnia 13. maja następnego roku.

Przypadły na ten dzień dwie uroczystości kościelne. Łacińska, św Krzyża, obchodzona solenną procesją, w której, rzecz naturalna, brali udział wszyscy studenci i praźnik u św. Jura, na który ściągnęło się mnóstwo chłopstwa z okolic. Żydzi nie dowierzając swym siłom, uprosili sobie u Mniszka asystencję złożoną z kilkudziesięciu muszkietników i pod ich osłoną wystąpili na plac za wałami miasta, gdzie rozpoczęli ćwiczenia z rozmaitą bronią. Niebawem skończyła się procesja i tłumy żaków, ulicznych pauprów i gawiedzi wylęgły przypatrywać się temu widowisku. Ewolucje żydków wywołały śmiech wśród tłumów. Zaczęto hukać na nich, ciskać kamykami. Wówczas Machabeusze poczuwszy rycerski animusz, rzucili się na zgromadzonych. Wywiązała się bójka, żakom przyszli w pomoc chłopi i dworscy rozmaitych panów, którzy we Lwowie bawili. Z ich sukursem nastąpił pogrom żydów, poczem zwycięzcy poczęli plondrować żydowskie przedmieście. Muszkietnicy starosty brali również udział w grabieży.

Napróżno Zimorowicz, ówczesny burmistrz, wysłał całą siłę zbrojną miejską, złożoną z kilkunastu cepaków (pachołków zbrojnych w żelazne cepy) gwoli uśmierzenia rozruchu. Rozjątrzony tłum poturbował pachołków, którzy pokrwawieni, podrapani, z niczem wrócili na ratusz. Wówczas Zimorowicz, w obawie, by rozruch nie przedostał się do dzielnicy żydowskiej w mieście, (żydzi przedmiejscy nie należeli do jego jurysdykcji) rozkazał zamknąć bramy miasta.

Awanturnicy narobiwszy dużo szkody a więcej jeszcze hałasu, uspokoili się nad wieczorem.

Nie koniec jednak na tem.

Na lament i skargi żydów przybyły na konsystencję do Lwowa dwie chorągwie jazdy hetmana Jabłonowskiego: wołoska i dragońska. Uciążliwy kwaterunek, obowiązek dostarczania żywności i furażu, nie przyczyniły się do załagodzenia sprawy.

Żacy — jak twierdzą kronikarze — podżegani przez pewne osoby, podsycali ogólne rozjątrzenie.

Nadszedł dzień 24. czerwca, święto Bożego Ciała.

Już w wigilję święta przezorny Zimorowicz zawezwał dowódców „Viertelów“ (setników) i cechmistrzów i polecił im, by mieli się na baczności, a zarazem udał się z prośbą do OO. Jezuitów, by starali się utrzymać w karbach burzliwą młodzież.

Zaświtał wreszcie dzień ów fatalny. Żacy i ich sojusznicy zebrali się rano w kościele Dominikanów na nabożeństwo. Korzystając z tego Zimorowicz, polecił osaczyć ulice żydowskie pachołkami miejskimi. Nie na wiele się to zdało, gdyż „cepaki“ pałali taką nienawiścią ku żydom, iż kilku z nich oparło się otwarcie zarządzeniu burmistrza. Zimorowicz uwięzić kazał zuchwalców, lecz w tej chwili żacy wypadłszy z kościoła uderzyli na żydów.

Na rozkaz konsula zamknięto bramy i uderzono w bębny na zbór. Cechy poczęły się gromadzić pod broń, ławnicy spieszyli na ratusz. Wyprawiono deputacje do arcybiskupa Tarnowskiego i do Jezuickiego Kollegium z prośbą o interwencję. Sam Zimorowicz z podwojewodzim udał się do dzielnicy żydowskiej groźbą i prośbą rozbrajając walczących. I byłby może ułagodził rozruch bez krwi rozlewu, gdyby nie komendant dragonji hetmańskiej Tarnawski, który spiesząc do miasta zmusił dozorcę do otwarcia bram. Za dragonją runęła żądna łupu hołota przedmiejska. Bójka zawrzała na nowo.

Zimorowicz kazał zatoczyć działo ku Zarwanicy. Trzykrotnie ozwały się trąby, wzywające lud do rozejścia się, poczem piernikarz czyniący służbę puszkarza miejskiego dał ognia.

Kilku ludzi legło trupem. Widok krwi rozwścieklił tłumy. Występują zbrojne cechy, lecz miast rozpędzenia walczących wszczyna się kłótnia między wojskiem a mieszczanami. Tymczasem rabunek i walka uliczna przybrały ogromne rozmiary. Dopiero ku wieczorowi udało się Zimorowiczowi zebrać odpowiednie siły w celu stłumienia rozruchu.

Katastrofa pochłonęła olbrzymie sumy (700.000 złotych). Stu dwudziestu dziewięciu zapaśników legło na placu.

Schwytani hersztowie rozruchu uszli z więzienia, spoiwszy straż.

Całe to zajście wywołało w Rzeczypospolitej wielkie larum. Winę zwalano w zupełności na władze miejskie i ich nieporadność. Dygnitarze i magnaci słali do władz miejskich groźne listy, pełne wyrzutów...

Sprawa wytoczyła się przed królem, który wyznaczył celem rozpoznania sprawy osobną komisję. Dopiero w cztery lata poźniej (w lipcu 1668 r.), w sądach relacyjnych królewskich zapadł wyrok potępiający nie sprawców gwałtu, lecz władze miejskie. Prócz główszczyzny, grzywien i wynagrodzenia, które miasto winne było zapłacić poszkodowanym, skazani zostali czterej konsulowie, czterej ławnicy i czterej mężowie z Quadragintaviratu *których skarżąca gmina żydowska wybierze i wskaże* na rok i niedziel sześć wieży *in fundo*.

Śladów egzekucji tego niesłusznego wyroku, na szczęście, nie znajdujemy.

Ośmieleni bezkarnością żacy lwowscy nie jednokrotnie jeszcze dopuścili się gwałtów i zaburzeń.

I tak w roku 1694 dowiadujemy się o bójce uczniów polskich z ruskimi. Zaś w latach 1732/3 ponowiła się wojna żydowska. Tym razem żydzi wystąpili zaczepnie, pobiwszy srodze studenta. Mszcząc się krzywdy towarzysza żacy wraz z pospólstwem poturbowali żydów.

Tradycja wojny z żydkami przeszła aż do naszych czasów. Wymierająca już generacja dawnych studentów lwowskich przypomina sobie harce i zapasy z ludkiem wybranym, odbywane na stokach Wysokiego Zamku, Kaiserwaldu lub na Żółkiewskiem przedmieściu.

Dziś wojna ta ustała. Młodzież izraelska coraz to częściej zasiada na ławie szkolnej obok Polaka lub Rusina. Czasy żakowskich wojen nie wrócą... *S. P.*

Obchód listopadowy.

(*m*) Wielka sala „Sokoła“ przepełniona publicznością. Pierwsze miejsca zajęło kilkunastu sędziwych weteranów z r. 1831, dalej płeć piękna. Przypatrzywszy się temu zebraniu, można natychmiast odgadnąć, że to nie zwykły koncert lub wieczorek muzykalno-deklamacyjny — ale poważny obchód pamiętnej w dziejach naszej Ojczyzny chwili, którą czcić i obchodzić to święty obowiązek każdego prawego Polaka.

O godzinie kwadrans na 7. wstąpił na estradę sędziwy hr. Leszek Borkowski i w dłuższem pełnem głębokich myśli przemówieniu, skreślił znaczenie obchodów narodowych. Dalej zastanawiał się mowca nad przyczyną, dlaczego sprawa najczystsza, najświętsza, nie wzięła pomyślnego obrotu. Między innymi powodami, położył mowca nacisk na tę okoliczność, że w chwili gdy naród chwycił za oręż, lud nie był należycie przygotowany i sprawy nie uważał za wspólną. Jeżeli się przypatrzymy obecnemu położeniu, to przyjdziemy do przekonania, że wszystko wskazuje na to, iż przyszłość lepsza nam się uśmiecha...

Przemówienie to przyjęło zgromadzenie frenetycznemi oklaskami.

Nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacyjne. Przedewszystkiem wymienić wypada wyborny śpiew dwunastki śpiewackiej „Echo“.

Panna Macierzyńska odegrała z werwą potpuri z pieśni narodowych układu p. Marka, zbierając huczne oklaski. Gdy się rozległy pierwsze tony „Jeszcze Polska nie zginęła“ entuzjazm doszedł do punktu kulminacyjnego.

Dalszą część programu wypełniła znakomita deklamacja pani Nowakowskiej, która z zapałem i uczuciem wygłosiła prześliczny wiersz nieznanego autora p. t. „Niewiasta na Sądzie“ (wiersz ten jest drukowany a czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony na rzecz weteranów z r. 1831). P. Czechowicz odśpiewał pięknym głosem barytonowym poloneza ze „Strasznego dworu“ i ciepłą piosneczkę kompozycji p. Sołtysa „Gdy cię bieda gniecie.“

Na pochlebną wzmiankę zasługuje również panna Dworska, rozporządzająca sympatycznym silnym głosem sopranowym. Pieśń „Biały orzeł“ odśpiewała panna D. bardzo dobrze i nagrodzoną została hucznemi oklaskami.

Obchód zakończył „Tadeusz“ obrazek dramatyczny w jednym akcie ułożony bardzo zgrabnie podług Chamca przez p. Władysława Janikowskiego **dyrektora towarzystwa amatorskiego w „Sokole“,**

Rzecz dzieje się w przeddzień wybuchu powstania w domu Cześnika. Amatorowie pp. Janikowski, Eder Adam, Rudzki i pani Janikowska grali bardzo dobrze. Kilka ustępów skreślonych z wielką siłą i zapałem wygłoszono bardzo udatnie a publiczność opuszczała salę w poważnym nastroju.

* *
*

Obchód w „Sokole" skończył się o godzinie 9. wieczorem poczem znaczna część obywateli i weterani z roku 1831 udali się do sali Kasyna miejskiego, gdzie się odbył bankiet. Do stołów ustawionych w półkole zasiadło około 100 osób. Z posłów przybyli pp. Gross, Skałkowski, Rutowski, br. Kapri, Struszkiewicz i Janko. Muzyka „Harmonji" przygrywała utwory narodowe. Między obecnymi widzieliśmy również reprezentantów młodzieży akademickiej.

Pierwszy toast wzniósł poseł i weteran z r. 1831 p. Janko na cześć gorącej miłości Ojczyzny, którą powinniśmy ciągle i ciągle rozbudzać i potęgować, drugi, inżynier p. Janowski podnosi zasługi weteranów z roku 1831, których cały naród otacza czcią i podnosi ich hasło *Usque ad finem*. Ks. Siemieński pił zdrowie żołnierzy polskich wszystkich czasów. Niemczynowski tułaczy i wygnańców. P. Plato Kostecki wygłosił następujący wiersz:

Raźnie brzmią trele skowronka podniebne,
Z wschodzącem słońcem płynie wietrzyk cichy —
Idę po rosie, strzęsam perły srebrne
W wonnej lilji i dzwonków kielichy —
A błogość sieję po całym rozłogu
Hen ku skowronkom, ku słońcu i Bogu —
Więc ku nim wznoszę one kwiatów czasze —
A na cześć czyją? wiwat Polki nasze!
By godnie, zacnie wypić Polek zdrowie,
Potrzeba rosy, kwiatów i skowronka,
I podnieść kielich do promieni słonka,
I słać na klęczkach Bogu dziękowanie,
Że sercom naszym takie zesłał panie —
Pomnijcie o tem panowie.

P. Raciborski toastował na cześć młodzieży polskiej i ludu polskiego. W imieniu młodzieży akademickiej pięknie przemówił p. Breiter, który zapewnił, że ta sama gwiazda, co weteranom z roku 1831 przyświecała, i młodzieży teraźniejszej przyświeca. Nie ma ona na ustach — rzekł p. B. — czczych frazesów, ale jedynym jej celem jest praca dla dobra Ojczyzny.

P. Ostaszewski-Barański wzniósł toast na cześć ludu i tych którzy pracując nad nim starają się, ażeby się pomiędzy nas a lud nie wcisnął wrogi żywioł.

Szereg toastów zakończono staropolskiem kochajmy się, a obecni przy odgłosie muzyki długo jeszcze rozmawiali i bawili się wspomnieniami przeszłości...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Uczciwszy pamięć zgonu Mickiewicza „Wagabundą" i „Wojną podczas pokoju," przedstawiła dyrekcja w onegdajszą rocznicę listopadową dramat „Przeor Paulinów" w obsadzie — pominąwszy główne role — przeważnie operetkowej.

Kordecki należy do najlepszych kreacyj p. Żelazowskiego. Nic dziwnego więc, że artysta za każdem ukazaniem się na scenie wywoływał głębokie wrażenie. P. Woleński (Piotr) jako pancerny towarzysz był w właściwym sobie żywiole podobnie jak Wysocki (Adolf) który deklamował z wielkiem uczuciem i zdobył się na grę wcale naturalną. Dobrym Wrzeszczowiczem był p. Hierowski, poprawnym księciem Heskim p. Kasprowicz, sympatycznym Sadowskim p. Ruszkowski. Pomniejsze rólki odegrali starannie pp. Dębicki, Starzewski i Kiczman. Rola Anny nie leży w zakresie talentu pani Żelazowskiej, zaś panna Cichocka nie nadaje się dziś jeszcze do przedstawiania matron polskich. Długi szereg potępieńców rozpoczynają pp. Piasecki (Zamojski) i Szobert. Że p. Piasecki wywoływał wrażenie komiczne — dziwić się temu trudno. Spodziewaliśmy się jednak po tak myślącym artyście jak p. Szobert, że staranniej (bodaj pod względem charakteryzacji) opracuje epizodyczną kreację Radziejowskiego w Prologu i że złorzeczenia Müllera (w przedostatniej odsłonie) nie wywołają w jego interpretacji — śmiechu.

O reszcie chórzystów i statystów występujących w mniej lub więcej ważnych rolach dramatu raczej zamilczeć wypadnie.

Reżyserja i wystawa sztuki była nad wszelki wyraz niedbałą. Widocznie dramat jest Kopciuszkiem w naszym teatrze.

Mimo tych braków publiczność oklaskiwała z zapałem patrjotyczne ustępy sztuki. Szkoda, że ów redaktor, który oplwał obchód rocznicy listopadowej, nie był obecnym na onegdajszem przedstawieniu. Byłby zobaczył jak wyglądają Polacy, którzy służyli za szwedzkie pieniądze. Z afisza dowiedzieliśmy się, że „Przeor Paulinów" jest dramatem historycznym (nie wiadomo w ilu aktach) i że akcja rozgrywa się na Jasnej górze w obozie Szwedów.

Pan Gustaw Fiszer, znany zaszczytnie artysta dramatyczny, przeznaczył na rzecz towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy we Lwowie dochód ze swego wieczorku humorystycznego, który odbędzie się w niedzielę dnia 4. grudnia b. r. w sali kasyna miejskiego. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

„Dawni królowie tej ziemi". (Treść dziejów polskich dla dzieci, opowiedział wierszem Władysław Bełza. — Z 39 wizerunkami królów polskich). Jest to XIV książeczka „Bibljoteczki dla dzieci i młodzieży, ku rozrywce i nauce", wydawanej przez złoczowskiego księgarza p. O. Zukerkandla — a samo już nazwisko jej autora, tyle sympatycznego poety naszego, starczy za rękojmię, że uboga literatura polska dla młodego pokolenia, zbogaconą została cenną i wielce pożyteczną perełką. Co do tendencji tego miniaturowego podręczuika historycznego, chyba zbytecznem byłoby zaznaczać, że jest ona na wskróś patrjotyczna, że potrafi zagrzać i ożywić nietylko młode serduszka dziatwy, lecz niejednokrotnie i łzę wzruszenia wydobędzie z oczu rodziców.... A co do formy, to, jak wiadomo. p. Bełza jest mistrzem w tej mierze, jakich nie wielu mamy wśród naszych żyjących pieśniarzy. Ot np. te początkowe zwrotki „Wstępu" w powyższej książeczce:

„Spojrz na twe dzieje, małe pacholę,
Spojrz na twą przeszłość odwieczną,
A duma błyśnie na twojem czole,
Jakąś jasności słoneczną.

Wzrok się twój dziwnym blaskiem rozświeci,
Myśl spoważnieje od młodu,
Gdy długi szereg zgasłych stuleci,
I chwałę ujrzysz narodu

Jakież to czasy, jacy rycerze,
Z wieków wychylą się toni:
Zaszumią skrzydła, zagrzmią puklerze,
I stara szable zadzwoni...." itd.

Albo na „Zakończenie":

„Dawni mocarze, władcy tej ziemi,
Wśród mogilnego śpią chłodu;
Księgi królewskie Bóg zamknął z niemi,
Ale nie księgi narodu.

Bo choć się trony w posadach chwieją,
A berła kruszą, dziecino,
Choć wszystko ginie z czasów koleją:
Ale narody nie giną.

I my snuć będziem wciąż życia wątek,
Który na długo nam starczy;
Tylko szukajmy w skarbcu pamiątek,
Naszej nadziei i tarczy!"

Dzieje każdego króla, a raczej najwybitniejsze z nich momenta, zawarte są w kilku potoczystych zwrotkach nad niemi, jakby dla podniesienia młodej wyobraźni, biusty królów, wykonane podług starożytnych krakowskich wizerunków. Z prawdziwą satysfakcją polecamy tedy rodzicom i w ogóle ludziom dbałym o głowy i serca dziatwy polskiej, aby w miejsce kosztownych nieraz upominków książkowych „na gwiazdkę", a urobionych zawsze na modłę zagraniczną, kupowali raczej tę oto tak tanią (cena zaledwie 40 cnt.) a piękną książeczkę p. Bełzy.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 30. listopada.

(*Opór przeciw władzy*).

(*m*) Przesłuchanie świadków ukończono dziś przed południem. Żandarmi zeznali, że postawa ludu była groźna. Przywrócenie spokoju odbywało się w sposób bardzo łagodny. Najważniejszą rzeczą jest to, że prawie żaden ze świadków nie może stanowczo podać, czy ten lub ów oskarzony brał udział w zbiegowisku, czy nie. Nawet proboszcz miejscowy, ks. Pierożyński, który w śledztwie wymieniał po nazwisku włościan, którzy stawiali opór władzy — obecnie przy rozprawie odwołał swoje zeznania, tłumacząc się, że nie może sobie dokładnie przypomnieć. W końcu przesłuchano jeszcze arendarza tamtejszego, Wurzla, który wystawił włościanom jak najlepsze świadectwo, twierdząc, że są oni łagodnego usposobienia.

O godzinie w pół do 12. rozpoczęły się ostateczne wywody zastępcy oskarzyciela i obrony. Dr. Sumper, zaznaczywszy z góry, iż sala sądowa nie nadaje się do krytyki ustawy drogowej i w tym kierunku zdania swego nie wypowiada, podnosi, że przeprowadzona rozprawa jest dowodem naglącej potrzeby bezustannej i troskliwej pracy nad ludem a w szczególności nad podniesieniem jego oświaty. Obowiązek w tym kierunku ciąży na klasach oświeconych, ażeby zaś doprowadzić do zgodnych, błogich skutków, do tego wiele nie potrzeba, gdyż wzajemna miłość, wyrozumiałość i chęć do obopólnych ustępstw doprowadzi do celu. Takie tylko dążenia będą godną — mówił zastępca prokuratorji państwa — odpowiedzią na swobody, których nadanie zawdzięczamy cesarzowi.

W dalszym ciągu przemówienia na podstawie materjałów dostarczonych przy rozprawie żądał dr. S uznania wszystkich oskarzonych (z wyjątkiem dwóch od oskarzenia, których w ciągu rozprawy odstąpił) winnymi zbrodni gwałtu publicznego, ewentualnie współwiny w tej zbrodni lub występku zbiegowiska. Wreszcie domagał się dr. S. surowego wymiaru kary, aby tym sposobem położyć tamę na przyszłość podobnym wypadkom.

Obrońca dr. Horowitz w dłuższem przemówieniu opartem na ustawie, żądał uwolnienia wszystkich oskarżonych.

Trybunał po dłuższej naradzie z 27 oskarżonych, (z których co do dwu prokurator oskarżenie sam cofnął) dziewięciu uwolniono, 14 skazano za zbiegowisko od 8 dni aresztu do miesiąca, a Wasyla Artymowicza za zbrodnię gwałtu na 5 miesiące ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt budowy nowej kolei od Lublina do Tomaszowa ma podobno, jak donosi „Gazeta Lubelska", przyjść do skutku. W pierwotnym projekcie poczyniono pewne zmiany, ponieważ nowa odnoga ma być wybudowaną od Chełma przez Hrubieszów do granicy austrjackiej, t. j. stanowić ma przedłużenie kolei brzesko-chełmskiej. Jeżeli nowy projekt uzyska sankcję władzy w Petersburgu, budowa rozpocznie się z wiosną r. p.

Z otwarciem ruchu osobowego na dwóch odnogach kolei dąbrowskiej wprowadzoną zostanie komunikacja bezpośrednia pomiędzy koleją nadwiślańską (przez dąbrowską) i sąsiedniemi kolejami austrjackiemi i niemieckiemi, z któremi zawartą została umowa, tak w przedmiocie ekspedycji pasażerów, jak bagaży i towarów.

Ceny zboża z dnia 30. listopada 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·— 6·70	6·— —6·50	5·80—6·35	6·25—6·80
Żyto	4·20 4·70	4·10 4·60	4·— 4·50	4·30—4·90
Jęczmień	3·75—6·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	3·90—4·50	3·75—4·20	3·60—4·35	4·——4·65
Groch	4·50—8·50	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·75 10·70	9·50 10·50	9·— 10·50	10·—10·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·— 45·—	28·—45·—	27·— 40·—	34·—46·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23 — do 24·50.

Stagnacja w handlu.

Przegląd polityczny.

* Rokowania w sprawie założenia węgierskiej fabryki broni już ukończone. Ukonstytuowanie towarzystwa nastąpi wkrótce.

* Na bruku warszawskim pojawiła się pogłoska o ustąpieniu ze stanowiska prezesa cenzury Ryżowa. Tym razem pogłoska nie jest pozbawiona podstawy. Faktem jest, że pan Ryżow ustępuje dzięki staraniom Hurki, który oskarżył Ryżowa w Petersburgu, że daje folgę prasie, puszcza w dziennikach podniecające artykuliki o cyrku, o błaznach cyrkowych itp. Ważne przestępstwo! Czego tym ludziom się chce? Za Ryżowa prasa piszczała, tak ją w swobodzie wszelkiej hamowano, a tu jeszcze im tego mało. Ciekawa rzecz, kto mianowany będzie w miejsce Ryżowa. Słychać także o chęci ustąpienia ze stanowiska oberpolicmajstra miasta, jenerała Tołstoja. Nakoniec pewnem jest, że szeroko znany jako ciemiężyciel unitów archimandryta Leoncjusz zostaje przeniesiony na takież stanowisko do Kijowa, na miejsce archimandryty Platona. Nie wiadomo jeszcze, kto zajmie w Warszawie miejsce po tym wielebnym ojcu.

* Z Petersburga donoszą: Ministerstwo oświaty, uznając za bardzo pożyteczny „Kalendarz kościoła prawosławnego", wydany świeżo na r. p. przez stałą komisję, ustanowioną dla rozpowszechniania książek treści ludowej, poleciło warszawskiemu okręgowi naukowemu zalecać książkę tę wszystkim zakładom naukowym, tak, ażeby w każdym z nich znajdował się jeden lub dwa egzemplarze, nabyte na własność szkoły.

* Rosyjska Rada państwa — jak donoszą do *Polit. Corr.*—zajętą jest ułożeniem budżetu na rok przyszły. W obec ogólnego twierdzenia, że niedobór za r. 1887 będzie dość znacznym, sprawia twierdzenie finansisty p. Wessela, że rosyjskie finanse od lat wielu nie mają wcale żadnego niedoboru, ogólną sensację. Wessel przyszedł do tego rezultatu na podstawie gruntownego obliczenia rachunków skarbu państwowego z ostatnich lat dwudziestu i usiłuje z tych rachunków wyprowadzić dowód, że niedobory były tylko pozorne, które powstały tylko z fałszywego książkowania; w aktywa skarbu państwowego nie wliczono pozostałości kasowych 800 urzędów pocztowych. Sensacyjne odkrycia Wessela wraz z materjałem dowodowym przedłożone ministrowi skarbu Wyszniegradzkiemu, który wyraził z tego powodu wielkie zdziwienie, jednakowoż oświadczył zarazem, że wywodowi Wessela nie ma nic do zarzucenia. Osobna komisja ma się zająć roztrząsaniem tej ważnej sprawy.

* Aż do znudzenia rozwodzą się zawsze jeszcze rozmaici półurzędowcy na temat zjazdu berlińskiego — każdy oczywiście ze stanowiska interesów i intencyj swojego chlebodawcy. Świeżo znów zawiera *Pol. Corresp.* list z Petersburga, datowany 25. listopada a poświęcony cały reminiscencjom o pobycie cara w Berlinie, rozmowie jego z ks. Bismarkiem itd. Rozumowania swoje i wnioski opiera korespondent na tem, co zasłyszał ze sfer, otaczających cara, o wrażeniu, wywiezionem przez tego ostatniego z nadsprejskiej stolicy, a które — jak zapewniano rzeczonego korespondenta — ma być najzupełniej korzystnem i dla sprawy pokoju przychylnem. Serdeczne przyjęcie, zgotowane carowi przez ces. Wilhelma, prośba kanclerza o udzielenie mu audjencji, wreszcie sama wymiana zdań i myśli z monarchą niemieckim i ks Bismarkiem, wszystko to miało wywrzeć na dobrodusznym i wrażliwym umyśle Aleksandra wpływ nader korzystny i częściowo zatarło a przynajmniej osłabiło pewne niemiłe wspomnienia, pewne zadraśnięcia ambicji w czasach ostatnich. Słowem, wizyta berlińska utorowała zbliżenie się ponowne obu dworów i względnie załagodziła antagonizm rosyjsko-niemiecki, który w ostatnich zwłaszcza czasach dość silnie bywał akcentowany. Jakkolwiek więc ten zjazd nie miał wybitnych celów politycznych i nie będzie też mieć szczególniejszych jakichś następstw, to jednak — zdaniem korespondenta — jest on nową rękojmią utrzymania pokoju. Swoją drogą — dodaje on — Rosja nie porzuci w przyszłości dotychczasowej swej polityki „wolnej ręki", nie mając ze swej strony nic przeciw temu, aby i inne mocarstwa tak samo czyniły — byle jeno przy tej sposobności nie naruszały bezpośrednich interesów Rosji.

* Wiedeń i Rzym otrzymać miały szczegółowe sprawozdanie od ks. Bismarka o zjeździe i o rozmowach podczas zjazdu w Berlinie a znane informacje podane przez *Pester Lloyda*, które i my powtórzyliśmy, opierają się na tem sprawozdaniu, które dziennik ten otrzymał widocznie z urzędu spraw zagranicznych.

* Z Lipska donoszą: Cabanego postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem zdrady stanu, popełnionej przez to, iż sprawozdania administracyjne władz w Alzacji i Lotaryngji, przeznaczone dla rządu w Berlinie, odpisywał i kopje te sprzedawał rządowi francuskiemu, jakoteż przez to, iż nakłaniał innych do zdradzania osnowy tajnych drukarń państwowych.

* Na jubileusz papiezki przybędą wszyscy kardynałowie. Papież pragnie widzieć zgromadzone całe kolegjum kardynalskie w tym dniu koło siebie. Pielgrzymi z Austrji udadzą się dopiero w kwietniu do Rzymu, ażeby nie nużyć zbytecznie papieża.

* *Kölnische Ztg.* donosi, że w ostatnich czasach rozpoczęły się dyplomatyczne rokowania z Anglją, celem uzyskania poparcia tego mocarstwa dla związku Niemiec, Austrji i Włoch. Rozchodzi się o oznaczenie przypadków, w których flota angielska działałaby wspólnie z flotami sprzymierzonych państw. Przystąpienie Anglji do związku byłoby nową rękojmią pokoju.

* Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niem. wyraził prezydent podziękowanie cesarskie za objawy współczucia dla cesarzewicza. Sekretarz skarbu wyjaśniał pozycję budżetową co do dodatków matrykularnych. Przekazy na państwa związkowe są w tym roku o $22^3/_4$ miljona wyższe. Należy spodziewać się, że okres wielkich deficytów zostanie z bieżącym rokiem zamknięty. Cesarz Wilhelm przyjmował ambasadara, księcia Reuss'a.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 29. listopada. Dyplomacja w Wiedniu i w Rzymie uznaje, iż cesarz Wilhelm w słowach, wypowiedzianych do prezydjum parlamentu, wyraził głębokie przekonanie, że wojna zagraża Europie.

Paryż 29. listopada. W pierwszem głosowaniu na prezydenta wyjdą: Ferry, Floquet, Freycinet i admirał Hornoy, kandydat prawicy.

Deroulède przybył tu i oznajmił w przedsionkach Izby, iż 50.000 ludu zajmie zbrojno ulice i nie wpuści Ferrego, „sługę Bismarka" do pałacu Elizejskiego.

Centralny komitet robotników ogłasza, iż przesilenie mało ich interesuje. Nie wywołają żadnych rozruchów, gdyż takowe ułatwiłyby dyktaturę.

Plakaty socjalistów grożą, iż wszelki zamach będzie odparty przez 100.000 ludzi, ustawionych na barykadach.

Paryż 29. listopada. Na bulwarze Magdaleny u pewnego złotnika zrabowano klejnoty koronne wartości pół miliona franków.

Sofja 29. listopada. Czaczew żąda rozwiązania ligi patrjotów, do której należą wszyscy posłowie. Wniosek ten wywołał w sobraniu oburzenie; zaczęto wołać „precz szpieg rosyjski." Czaczewa chciano nawet zbić. Powstało takie zamieszanie, iż prezes zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Wiedeń 30. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu „Koła politycznego" czwartego okręgu miał poseł Wrabetz wygłosić mowę polityczną. W ostatniej jednak chwili odstąpił od tego zamiaru gdyż dowiedział się, że antisemici zamierzają prowokować skandal. Gdy przewodniczący oświadczenie to odczytał powstał ogromny zgiełk w sali. Dopiero pojawienie się policji położyło koniec awanturze.

Wiedeń 30. listopada. W kołach interesentów kursuje wiadomość nadeszła z Berlina, że przyjęcie przez parlament ustawy o cle zbożowem jest dość wątpliwe a to w skutek koalicji przeciwników takowej ze wszystkich frakcyj.

Budapeszt 30. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu ma Apponyi wnieść interpelację do rządu w sprawie niemieckich ceł zbożowych.

Morawski Ostrów 30. listopada. W kopalni „Poremba" wydarzyła się eksplozja; zginęło 13 robotników.

Belgrad 30. listopada. Jerzy Simicz mianowany posłem serbskim w Petersburgu.

Paryż 30. listopada. Co do szans, jakie mają Freycinet i Ferry, panują w kołach parlamentarnych najsprzeczniejsze opinje. Jest rzeczą prawie pewną, iż taka niepewność potrwa aż do wyboru, gdyż nie może dojść do jakiegokolwiek porozumienia. Kilku deputowanych udało się do Grevyego z prośbą, ażeby cofnął swoje postanowienie co do wzięcia dymisji i pozostał nadal na swem stanowisku.

Grupa unji lewicy nie wezmie udziału w przygotowawczem zgromadzeniu zwołanem przez najskrajniejszą lewicę i radykałów, natomiast uczestniczyć będzie w zgromadzeniu ludowem, które odbędzie się w piątek rano w Wersalu.

Bruksela 30. istopada. Ks. Aumale przybył tu dziś z Paryża, gdzie aczkolwiek wydalony przebywał potajemnie dwa tygodnie. Książę mieszkał przez ten czas u ks. Larochefoucauld.

Rzym 30. listopada. Papież przyjmował dziś dalsze grupy pielgrzymów węgierskich pomiędzy tymi hr. Zichy'ego, bar. Stockingera. hrabinę Szapary, hrabinę Toeroek, biskupów Spiżu, Pięciu Kościołów, Rosenau i Grann, którzy asystowali też audjencjom.

Markiz Soionzi przybył tu z pismem Mikada japońskiego wystosowanem do papieża.

„Ajencja Stefanji" dowiaduje się, że negus posunął się ku granicom Danakil na wschód od Sokoła.

San Remo 30. listopada. Niemiecki następca tronu odbył dziś dwugodzinną przejażdżkę z lekarzami do Ospedaletti

Berlin 30. listopada, Krążą pogłoski jakoby królowa Wiktorja miała zamiar odwidzić w styczniu niemieckiego następcę tronu.

Petersburg 30. listopada. W prasie rosyjskiej utwierdza się przekonanie, że ks. Koburg będzie musiał ustąpić.

Petersburg 30. listopada. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi: Trzynastu oficerów armji lądowej i pięciu marynarzy, których petersburski sąd wojenny skazał na katorgę, względnie zaś na deportację, ułaskawił car z powodu ich małoletności i ponieważ przez innych zostali uwiedzeni i szczerą okazywali skruchę na degradację na prostych żołnierzy, dał im oraz możność zasłużenia sobie znowu po pewnym czasie na rangę oficerską.

Zadar 30. listopada. Deputowany Bakoticz i towarzysze wnieśli w sejmie dalmatyńskim o wprowadzenie w szkołach średnich języka rosyjskiego jako wykładowego.

Chicago 30. listopada. Anarchiści wystosowali do robotników pismo, w którem protestują przeciw straceniu „apostołów" anarchizmu.

Wiedeń 30. listopada. Według wiadomości z Petersburga miał być car oburzony, iż dzienniki rosyjskie tak późno się dowiedziały o tem, że tenże przypijał do Moltkiego i Bismarka. Taki dowód łaski, jako bardzo ważna okoliczność powinien był być z największą szybkością zakomunikowanym publiczności.

Wiedeń 30. listopada. Giełda wieczorna: Kredyty 277·10, węgierska renta 99·02, staatsbany 221·75.

Wiedeń 30. listopada. Rozeszła się pogłoska, że pewien rosyjski magnat założyć ma we Wiedniu wielki dziennik rosyjski z panslawistycznemi tendencjami.

Berlin 30. listopada. Z Londynu nadeszła wiadomość, że tamtejsi lekarze z powodu okazania się nowych symptomów, wątpią w istnienie raka u niemieckiego następcy tronu.

Genua 30. listopada. Angielski konsul otrzymał polecenie wynajęcia dla królowej Wiktorji willi w San-Remo.

Wiedeń 30. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·55. Owies 5·92. Nowa kukurudza 6·27.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Wodzicki, z Wiednia. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. St. Starowiejski, z Bratkówki. J. ks. Świdrygełło-Świderski, z Pukienicz. J. Obertyński, z Udnowa. M. Zaleski, z Podola ros. A. Obertyński, z Nowego sioła. F. Maier, z Wiednia. M. Goldbaum, z Jas. F. Kluczycki, z Krakowa. J. Limacz, z Lencza. Wł. Puzyna, z Martynowa. A. Küs, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Kozłowski, z Zbaraża. J. W. Kuryłowicz, z Bóbrki. Dr. M. Hirschler, z Bohorodczan. W. Rogoyski, z Tarnowa. A. Wajdowski, z Bóbrki. A. Löwy, z Borysławia. J. B. Koch, z Wiednia. A. Steinsberg, z Wiednia. W. Gnoiński, z Krasnego.

HOTEL ANGIELSKI. J. Kwieciński, z Sokala. Dr. S. Jakubowski, z Czernichowa. E. Miłkowski, z Gorlic. N. Obrębski, z Przewodowa. K. Linderski, z Jaworowa. H. Moyseewicz, z Kaczanówki. J. Traubner, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcye za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	252 —	259 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 —	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 15	96 15
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	96 15	97 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperjał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	283 25	283 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	110 —
„ Unionbanku	209 —	209 75
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 25
„ kolei północnej	256 75	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 —
„ kolei Alfödzkiej	174 —	179 —
„ kolei państwowej	221 75	221 10
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	218 50	218 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	159 50	160 —
Losy koncesalne wiedeńskie	121 50	132 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	167 50	166 75
Losy regulacji Cisy	123 50	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	218 25
Renta węgierska złota 4 proc.	99 25	99 02
Akcje Bankvereinu	90 50	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 75	123 75
Akcje kredytowe	277 40	277 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 29 Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	448 —	449 —
Akcje kolei Karola Ludwika	84 —	83 90
Austrjackie banknoty	162 20	187 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	132 20
Renta złota węgierska	83 —	83 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

Poszukuje się do kupna

większą ilość

długiej oskrobanej i wolnej od gałazek

Łoziny (pręcia).

Oferty wraz z podaniem ceny uprasza się adresować do 1903

F. HOFMANA

w Rudniku koło Rzeszowa.

Przed kupieniem

Gratis każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

1 litr Wina stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 ct.

NA ŚWIĘTA WINA.

Wyciąg z głównego cennika:

1 fl.	wyb.	Wina węgierskiego	— ·40
1 „	„	Zieleniaka Nr. I.	— ·55
1 „	„	„ „ II.	— ·65
1 „	„	„ „ III.	— ·80
1 „	„	Hegyalayera	— ·90
1 „	„	Samorodnera	1·—
1 „	„	„ starego	1·20
1 „	„	Ofnera Adelsbergera	— ·80
1 „	„	Rustera słodk.	— ·90
1 „	„	Budaja	— ·60
1 „	„	Retzera	— ·40
1 „	„	Weidlingera	— ·65
1 „	„	Nusbergera	— ·65
1 „	„	Vöslauera	— ·30
1 „	„	„ Schlumbergera	— ·90
1 „	„	Klosterneuburgera	— ·90
1 „	„	Goldeka Schlumbergera	— ·25
1 „	„	Goldmarke Reisingera	1·—

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

Wódki: kminkowa, pomarańczowa, wisniowa, złotówka, różówka itp $^1/_1$ fl. 65 ct. $^1/_2$ 35 ct. Kontuszówka $^1/_1$ fl. 60 ct. $^1/_2$ 30 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

Mis Emily Reisner

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860)

obecnie: **Wiedeń**, Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

poleca sumiennie: Wychowawczynie, nauczycielki dla pensjonatów i szkół, biegłe w językach i muzyce; Towarzyszki, bony, zręczne pokojowe.—Północno-Niemki, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki poleca **Mrs Emily Reisner**, obecnie I. Rauhensteingasse Nr. 8, Wien.

Najlepszą ochroną przeciw



przeciągowi

i

reumatyzmowi

są

Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,

wyrabia



obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

☛ Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików. ☚

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

SOLITER wyleczenie niezawodne w ... godzinach przez użycie Globules ... środek ... przyjęty w szpitalach Paryzkich ... u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. ... Globules ... We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 1802

Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·60
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10.80
Moka arabska 1ma	zł. 10·40
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców 1887

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis J. v. Liebig w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki** i **szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bielizną dla pań i mężczyzn. 1811

☛ **Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Meksykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w średnim pokładzie; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 1797



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gsilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Kenst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarewicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann. K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.



Perlen des Humors

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

Najnowsze, najbardziej eleganckie i najmodniejsze do noszenia przez **każdą damę** są [moje] wyrabiane przez **I. wiedeńską fabrykę chustek** premjowane, tęgie, ciepłe, nader eleganckie



Chustki „Stefania"

z prawdziwej **wełny berlińskiej w najpiękniejszych wzorach i odcieniach i w najświetniejszych barwach,** jako to: **bordeaux, gensdarme, drapp, niebieskie, czarne, brązowe, szare, lila créme, granat, zielone, białe, szkockie, tureckie, i t. d. po następujących, nie do uwierzenia tanich cenach:**

Bardzo elegancka, tania chustka I. wielkość — tylko	**1·50**
II. wielkość, na większe damy, w najpiękniejszem wykonaniu, także do teatru i na bale	**2·50**
III. największy i najcięższy gatunek, tylko	**3·50**

Te nader **eleganckie, prawdziwe chustki „Stefania"** które przez swą **niedościgniona piękność** i dobry gatunek znaczny popyt u podróżnych zyskały, są do nabycia jedynie i wyłącznie przez

„Wiener Kaufhaus"

ANTONI GANS, Wien, III. Kolonitzgasse 6/Dz.

za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 658

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru.

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 100 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 butelek	Wina	białego	Szamorodner Nr. 1	zł. 7·—
12	„	„	„ Nr. 2	„ 9·—
12	„	„	Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12	„	„	książęcego	„ 11·—
12	„	„	(Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12	„	„	czerwonego Szegeszarder	„ 7·—
12	„	„	„ Ofner-Adelsberger	„ 7·
12	„	„	„ Budai jak Bordeaux	„ 9.—
12	„	„	„ Egri (Erlauer)	„ 10·
12	„	„	„ Villanyer Cabinet	„ 10·80
12	„	„	„ St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1	„	Wódki	Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1	„	„	Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1	„	„	Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1701

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1794 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Na święta i cały rok.

Nakładem „Drukarni Narodowej" **W. Manieckiego**

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7,

wyszły następujące dzieła:

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych, a mianowicie: strucli, placków, bab, makaroników, bułek, rogali, itd. itd., zebrane przez Florentynę i Wandę. Nowe pomnożone wydanie. Cena 50 ct.

Kucharka polska zawierająca „Szkołę gotowania smacznych i zdrowych objadów", zebrane przez Florentynę i Wandę. Trzecie wydanie. Cena 50 ct.

Część pierwsza obejmuje: „Ogólne rady dla kucharek" na wszelkie potrawy, tak mięsne jak mączne. Cena 50 ct.

Część druga obejmuje: „O przyrządzaniu wybornem ryb, ptactwa domowego, wszelkiej dziczyzny; przechowania mięsa itd. itd." Cena 50 ct.

Z tych książek każda osoba, chociażby o kucharstwie nie miała wyobrażenia, może w krótkim czasie gotować smaczne i zdrowe objady.

Dyspozycja objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku, znajduje się w drugiej części.

Posyłki uskutecznia drukarnia za zaliczką natychmiast. 1906

Skład eksportowy

Węgla kamiennego

Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szlązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

ANTIRHEUMATICON 163

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn," I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. ☛ Dr Franz Heller

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w składach perfum.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Młoda osoba, poszukuje umieszczenia w prywatnym domu do towarzystwa starszej osoby lub też do zarządu i szycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, 1. piętro. Zawsze po południu.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.